

KATALOG

BIBLIOTEKI TEATRÓW AMATORSKICH

Cena utworów jednoaktowych	Zł. 0.90
„ „ „ dwuaktowych i monologów	Zł. 1.—
„ „ „ trzyaktowych, Nr. 100 i 183	Zł. 1.50
Nr. 4, 7, 22, 26, 41, 53, 55a, 65, 83, 108, 110, 137, 138, 143, 144, 146, 148, 149, 151, 154, 158, 160, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 171, 173, 179, 180, 182, 187, 190, 191, 192	po Zł. 2.—

- Nr.
- 1 Björnson. „Nowożeńcy”, kom. w 2 akt. (2 m. 3 k.)
 - 2 Fredro Aleks. „Kalosze”, kom. w 1 akcie (4 m. 3 k.)
 - 3 Alfred de Musset. „Kaprys”, kom. w 1 akcie (2 m. 2 k.)
 - 4 Biliński J. „Przezorna mama”, kom. w 3 akt. (5 m. 5 k.)
 - 5 — „Na wedkę”, kom. w 1 akcie (3 m. 2 k.)
 - 6 Zalewski E. „Spudlowali”, kom. w 1 akcie (5 m. 1 k.)
 - 7 Biliński J. „Pan Damazy”, kom. w 4 akt. (5 m. 4 k.)
 - 8 Delacour J. Roger. „Zarzutka balowa”, kom. w 1 akcie (5 m. 5 k.)
 - 10 Wyraud A. „Panna Pivert”, kom. w 2 akt. z franc. (3 m. 5 k.)
 - 11 Biliński J. „Maż od biedy”, kom. w 1 akcie (3 m. 5 k.)
 - 12 Bałucki. „Teatr amatorski”, kom. w 2 akt. (4 m. 4 k.)
 - 14 Biliński J. „Chleb ludzi bodzie”, kom. w 1 akcie (5 m. 2 k.)
 - 15 About E. „Morderca”, kom. w 1 akcie z franc. (4 m. 2 k.)
 - 17 Biliński J. „Marcowy kawaler”, krotkochwila w 1 akcie (3 m. 2 k.)
 - 18 Dejaki M. A. „Miodowe miesiace”, kom. w 2 akt. (5 m. 3 k.)
 - 19 Mailhac i Helevy L. „Palacyk”, kom. w 1 akcie z franc. (4 m. 2 k.)
 - 20 Sulisław. „Po kweście”, fraszka w 1 akcie (2 m. 4 k.)
 - 22 Biliński J. „Rozbitki”, kom. w 3 akt. (10 m. 5 k.)
 - 23 Mozer. „Tatusz pozwolił”, kom. w 1 akcie (3 m. 4 k.)
 - 24 Madejski L. „Sto tysięcy”, (Jedenkroć), kom. w 1 akcie (4 m. 3 k.)
 - 25 Labiche. „Moja córeczka”, kom. w 1 akcie, przeł. Walewski (3 m. 3 k.)
 - 26 Bałucki M. „Dom otwarty”, kom. w 3 akt. (12 m. 8 k.)
 - 28 Gosław L. „Chwała Bogu, stół nakryty”, komedia w 1 akcie (5 m. 3 k.)
 - 29 Dobrzański St. „Złoty cielec”, kom. w 1 akcie (5 m. 1 k.)
 - 30 — „Tajemnica”, fraszka scen. w 1 odsł. (2 m. 2 k.)
 - 31 — „Podejrzana osoba”, kom. w 1 akcie (4 m. 2 k.)
 - 32 Biliński J. „Ciotka na wydaniu”, kom. w 1 akcie (2 m. 2 k.)
 - 33 Dobrzański St. „Onufry”, kom. w 1 akcie (3 m. 1 k.)
 - 34 — „Kajcio”, kom. w 1 akcie (4 m. 2 k.)
 - 35 Labiche E. „Zasłubiny z przyszłości”, kom. w 1 akcie (4 m. 3 k.)
 - 36 Bely G. „Żywy nieboszynek”, kom. w 1 akcie (3 m. 1 k.)
 - 37 — „Filizanka herbaty”, kom. w 1 akcie z franc. (3 m. 1 k.)
 - 38 Murger H. „Przysięga Horacego”, kom. w 1 akcie (2 m. 2 k.)
 - 40 Biliński J. „Opiekun w załotach”, kom. w 2 akt. (4 m. 3 k.)
 - 41 Przybylski Z. „Wicek i Wacek”, kom. w 4 akt. (10 m. 12 k.)
 - 44 Bałucki M. „O Józio”, fraszka scen. w 1 akcie (2 m. 2 k.)
 - 45 Pieniążek Cz. „Na przystanku”, kom. w 1 akcie (1 m. 2 k.)
 - 46 — „Biały wachlarz”, kom. w 1 akcie (3 m. 2 k.)
 - 48 Gondinet E. „Tyran z miłości”, kom. w 1 akcie (3 m. 2 k.)
 - 49 Madejski. „Ciocia Femcia”, kom. w 1 akcie (3 m. 4 k.)
 - 51 Bałucki M. „Kuzynek”, kom. w 1 akcie (2 m. 1 k.)
 - 52 — „Bilecik miłosny”, kom. w 1 akcie (2 m. 2 k.)
 - 53 Walewski A. „Koniki polne”, kom. w 3 akt. (10 m. 14 k.)
 - 54 Koziebrodzki Wł. hr. „Reprezentant domu Müller i Sp.”, kom. w 1 akcie (3 m. 3 k.)
 - 55 Gregorowicz J. K. „Werbel domowy”, obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie (4 m. 2 k.)
 - 55a Tekst muzycz. (nuty) do Gregorowicza: „Werbel domowy”, cena zł. 2.
 - 57 Koziebrodzki Wł. hr. „Stryj przyjechał”, kom. w 1 akcie (4 m. 2 k.)
 - 58 Walewski A. „Między nami nie było”, kom. w 1 akcie (8 m. 2 k.)

Nr. 64

DZWONIE! HEJNAŁY POLSCE GRAJ!

UTWÓR SCENICZNY ZE SPIEWAMI W 3 ODSŁONACH

NA ŚWIĘTO NARODOWE 11 LISTOPADA

(DLA DORASTAJĄCEJ MŁODZIEŻY)

NAPISAŁA

Publ. STANISŁAWA DASZYŃSKA

w zechnej Nr. 2
roleria

L. dz.

dnia

L W Ó W

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE”

50827



50827

O S O B Y:

GAZDA,	}	górale.
LUDWINA,		
JULEK,	}	harcerze.
WŁADEK,		
TADZIK,		
DZWONNIK.		

Pierwsza i trzecia odsłona na górskiej polanie.
 Druga odsłona nad Czarnym stawem.

Towar po cenie sprzedanej na sumę _____
 otrzymałem dn. 19 r.

Sklepowy

12 Lipca 1911

3

ODSŁONA I.

Przedwieczorna pora na górskiej polanie. W głębi góry w perspektywie — (malowana dekoracja, uzupełniona po bokach, przy wejściu za kulisy, kilkoma świerkami). Z lewej strony dogasające ognisko. Nad niem, na trójnogu, duży czajnik z herbatą. Pomiędzy gałązkami ogniska umieszczona latarka elektryczna, z czerwoną żarówką, robi złudzenie żarzących się węgli. Pod gałązkami pieczone ziemniaki. Z prawej strony sceny Tadzik szykuje namiot harcerski, widoczny częściowo z za bocznej kulisy. Z za sceny słychać coraz bliższy — głośniejszy śpiew Julka i Władka.

Piosnka harcerzy.

St. Daszyńska.

Hej, cho - pa - ki! sia - ki - ta - ki, wy - cią - gaj pe - da - ty!
 Hej! tu blis - ko, przy og - nis - ku, bę - dzie ci za - cisz nie.

Nasz O - baż - ny jest as - troż - ny, zna - łazł punkt wspania - ty!
 Zrzuc ple - ca - ki jedź zie - mnia - ki, u - piek - ty się pysz - nie!

Nasz O - baż - ny jest as - troż - ny, zna - łazł punkt wspania - ty!
 Zrzuc ple - ca - ki jedź ziem - ni - ki u - piek - ty się pysz - nie!

Ak. 2025-D-1013

— — Hej — chłopaki!
 Siaki — taki,
 wyciągaj pedały!
 Nasz Oboźny
 jest ostrożny,
 znalazł punkt wspaniały! } bis

— — Hej! tu blisko,
 przy ognisku
 będzie nam zacisznie.
 Rzuć plecaki!
 Jedz ziemniaki } bis
 Upiekły się pysznie!

*(Z ostatnimi słowami piosenki Julek i Władek wcho-
 dzą, zrzucają plecaki i siadają przy ognisku, pokrzy-
 kując):*

WŁADEK. — Ho-o-hej!!

ECHO (za sceną). — — O-o-hej!...

JULEK. — O! jak tu ślicznie echo odpowiada!
 — Ho-o-lal!

ECHO. — — — O-o-lal!...

RAZEM OBAJ. — Hu-u-rrra!!!

ECHO. — — — U-u-rral!...

TADZIK. — Et, przestalibyście się wydzierać,
 jak niewypierzone gawrony!
 Lepiejbyście pomogli kołki wbijać w ziemię.
 Namiot rozpiąć trzeba!

JULEK. (wyciąga z popiołu pieczone ziemniaki
 i zajada).

— A niech ten wbija kołki, komu namiot ko-
 niecznie do szczęścia potrzebny. Ja tam wolę jeść
 ziemniaki. Pyszne są!

TADZIK. — No patrzcie państwo! Sam dał ten

dziki pomysł, wycieczki w listopadowe chłody, sam
 się promował na Oboźnego, a teraz, ani się potrosz-
 czy o to, czy przez noc nie zamienimy się w sople
 lodu!

WŁADEK. — Mnie już wiatr przedmuchał na
 wylot!

JULEK. — Piecuchy! Chłodu się boją! I to mają
 być harcerze!...

A wracajcież sobie do Nowego Targu i kiśnij-
 cie w betach! A ja tu sobie sam, wedle własnej och-
 ty uczczę Narodowe Święto!

Gałęzi naznoszę stos! I zapłonie mi ognisko, jak
 w świętojańską noc!

A rano, skoro świt, wydrapię się na najwyższy
 szczyt — i zaśpiewam na cały świat nasz hymn zwy-
 cięski!

WŁADEK. — Oho! Julek już dosiada Pegaza!
 Ale Tadzik ma słuszość. Noc listopadowa długa.
 Nie ma sensu marznąć na wietrze.

JULEK. — No niech stracę! Niech wam będzie
 namiot, kiedyście takie delikaciki.

Ale co to? Słyszycie?

Góralka jakaś śpiewa!

O, zbliża się tu! I stary góral z nią idzie!

LUDWINA (śpiewa za sceną coraz głośniej
 i bliżej):

Nierówniństwo

Publ. Szkoły Pw. zochnej Nr 2
 w Piotrolesiu

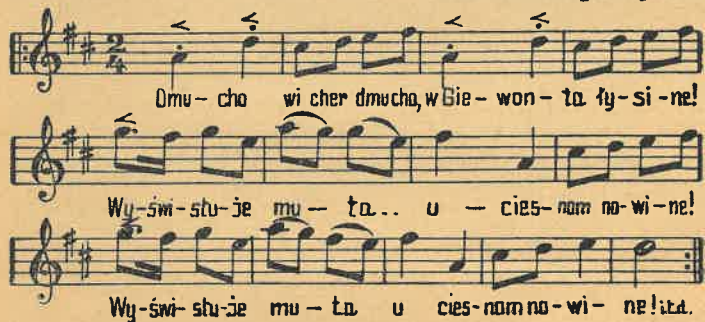
L. dz.

dnia

Dmucho wicher!...

MELODJA Z „MUZYKI PODHALA”
Stanisława Mierczyńskiego.

Tekst Stanisławy Daszyńskiej.



— — Dmucho wicher dmucho,
w Giewonta łysinę.
Wyświstuje mu ta } bis
uciesnom nowine!

— — Zjecholi nom goście,
powitać ik trzeba.
Naspędzom chmurzysków } bis
na połowe nieba!

— — Naspędzom chmurzysków,
sprawie gościom lanie!
Niek ta pokostujom } bis
górskie powitanie!

GAZDA (za sceną). — Ludwina! A przestańże

sie oódzirać, kieby ta wrona! Nie widzis to, co hań —
panowie ognisko polom?

LUDWINA. — Cobyk nie miała wiedzieć? Widz
no grule piekom, bo ano swąd zalatuje. Ale mi ta
panowie nie nowina, cobyk bez to śpiwać ni miała!

(Wchodzą obydwójce).

GAZDA. — Niek będzie pokwałony!

HARCERZE. — Na wieki wieków!

GAZDA. — A skądze to panicykowie do nas
sych gór zjechali?

TADZIK. — My z Nowego Targu. Przylecieliś
śmy tu na własnych pedałach!

GAZDA. — A cóze to za masyna, one pedały?

JULEK. — A to takie nasze własne, rodzone są
mochody!

LUDWINA (podśmiewając, zakrywając usta
ręką).

— Hi-hi-hi!...

GAZDA. — A gdzieze panice one samochody
ostawili, co ik haw nie widno?

LUDWINA. — Hi-hi-hi!... Tatusiu!

A dyć panice widno swoje kulasy tak cudaśnie
nazywajom! Hi-hi-hi!...

WŁADEK. — O! jak to Ludwina zaraz odgadła!

LUDWINA. — Ojej! A jakoze panic uwiedzieli
się, jak me wołajom!?...

WŁADEK. — Ho-ho! Harcerze wszystko wie-
dzą!

LUDWINA. — O, rety! Prawdaze to?

GAZDA. — Ludwina! A nie cudujze sie na te-
la! Wyrosłaś wielgachna, kieby ta jedlina, a pomy-
ślenia nijakiego w głowie ni mos! Nie słychali to pa-

nowie, jakim cie zwoł, kiejś sie ta oździła tom śpiwkom?

(Władek i Tadzik kończą rozbijanie namiotu).

JULEK. — Aha! A czemu to Ludwina gości deszczem straszy?

LUDWINA. — Ady to nie jo, jeno ten wicher strasy!

A po reście, cy to tam panicom dyscysko strasne? Sprawiedliwy taternik to sie ta nie stracha nico! Otrząchnie sie i pońdzie hań — na wierchy!

JULEK. — A jak niesprawiedliwy taternik, to co?

LUDWINA. — A to niegze ci go ta chociaby i to dyscysko spłóce! Co ma sie po nasych górach wałęgować! Ale panice, to juz widno nie bojący nicego, kiej sie zabirajom nocować w lesie, w listopadowom noc!

JULEK. — A czegoż mielibyśmy się bać, właśnie w listopadową noc?

LUDWINA. — A to panowie widno nie znający, co w te noce zaklęty Dzwonnik dzwoni — i za le do miesioncka wywodzi!

GAZDA. — Nie powiedaj Ludwina bele cego, coby zaś bidy jakowej z tego ano nie było!

LUDWINA. — Poka słonecko na niebie świci, to z tego nijakowy bidy być — nie bedzie. A ino nocować haw w lesie, to juz strasno, bez ono zaklęte dzwonienie!

JULEK. — Cóż to za historja z tym Dzwonnikiem? Opowiedzcież nam gazdo! Okrutniem cię kawy!

TADZIK. — No, namiot gotowy!

Ale ty Julek, to ani nam nie pomogłeś, ani gości

nie poczęstowałeś ziemniakami pieczonemi i herbatą. Ładny z ciebie gospodarz!

JULEK. — Prawda! Zaraz usługę!

(Wyjmuje z plecaka kubki, cukier, łyżeczki, nalewa herbatę, wybiera ziemniaki z popiołu i podaje).

— Gazdo! Ludwino! Proszę — jedzcie!

GAZDA. — To niby grule pieczone?

Nom ta grule nie dziwne, ale pokostować można.

(Siadają, jedzą ziemniaki, popijając herbatą).

JULEK. — Opowiedzcież nam gazdo o tym Dzwonniku!

WŁADEK. — Tak, tak! Opowiadajcie gazdo!

TADZIK. — Słuchamy, słuchamy!

(Siadają naprzeciw gazdy).

GAZDA. — Ano kiej fciecie, to wom oną gadkę, co między ludem chodzi, rozpowiedzieć — rozpowiem. Ludwina! A kielo to roków mineno, kiej sie ono nieśczęście z oną polskom ruchawkom zrobiło?

LUDWINA. — Skądze mi to tatuniu wiedzieć, kiej me pod on cas na świecie jesce nie było?

GAZDA. — A jom to był? Mnie pod on cas tyz jesce na świecie nie było, a wiedzieć — wiem!

LUDWINA. — Ano, to kiej wicie, to bez cóz sie me pytocie?

GAZDA. — Bez to sie pytom, cobyk uznoł, cy ty wis to, co potrza, coby kuzden Polok o swoi ojczyźnie znol! Zapamiętajze sobie w swoi głowie, co sto trzy roky mineno od tech pór, kiej sie zrobiła ta okrutna polskiego wojska ruchawka, naprzeciwko ruskom w Warsiawie.

HARCERZE. — Aha! Listopadowe powstanie!

GAZDA. — Beł pod on cas w dolinie, jako i po dziś dzień jest, kościółek z wiezom. A na onejże wiezy wisioł dzwon osobliwy, co drugiego takiego nikoj ni mos.

Nie beł ci on wielgachny, ale serce mioł w sobie kieby zywe! I wespół z narodem cujące. Kiej sie rozdzwoniuł na jakoweś wesele, to naród cuł, jako sie dzwon wespół z nim weseli! A kiej kogosi pogrześć przysło, to ci dzwon jęcoł załośnie, kieby sie łzami obliwoł!

LUDWINA. — Oj! cudenka — cudenka!...

GAZDA. — A beł do onego dzwonu Dzwonnik, cłek z równin, aze z pod Warsiawy! To on ci ten dzwon miłowoł, kieby zywe stworzenie Boskie!

A mioł tyz on Dzwonnik syna, Jonek go zwoł i tozesamo barz go miłował.

I co sie nie zrobielo!...

Kiej do Tater słuchy dosły, jako ze sie w Polsce ono powstanie sykuje, pocon sie Dzwonnik ze swoim chłopokiem uredzać.

Uredzali sie mało z wiele. I tak sie ono uredzać nie skończyło, ze ci on Jonek hań — do Warsiawy pojechał! I do polskiego wojska sie zapisoł, coby z moskalamy za Polske wojować.

A Dzwonnik, jako ze juz za stary do wojowania beł, ostoł sie doma.

Jeno bez calusienki listopad, co nocy krzyzem w kościółku przed ołtorzem lezoł i wołoł: „Panie Boze! dajze Polsce zwyciężyć, a mojemu chłopokowi służyć ojczyźnie godnie!”

LUDWINA. — O, rety!... Jakze tys to on Dzwonnik uredził, tak co nocy krzyzem przed ołtarzem leżyć?...

GAZDA. — Ano widno mu juz Pon Jezus siły doł na telo. Tak ci on Dzwonnik za Polske i za syna jedynoka zmiłowania Bozego sie dopominoł.

Aze — co sie nie robił!

Gruchnena wieść, co z onem powstaniem zły koniec sie stoł! A dzwonnikowemu chłopcu, moskoł jakisi serce przestrzeluł!...

Kiej sie o tem Dzwonnik zwiedziol, stanon, kieby ten słup miłowy, w szose wbity!

A dzwon, chocia go nikto i palicem nie tknon, rozkoleboł ci sie lamentem, aze sie w nim serce oberwało — i rozpękło sie — i potoczyło prosto pod dzwonnikowe nogi!...

LUDWINA. — O Boze!...

GAZDA. — A onze Dzwonnik, bledzienki, kieby truchło, podjon ono dzwonowe serce — i poniós je w rencach!... I tak ci niós — i niós ono dzwonowe serce, jaze ci je zaniós hań — w wierchy! Nad Corny staw. I widno tam pociągnena go woda w głębie. Bo ci zginon — na wieki wieków amen!... Ino copka rogata ostała sie po nim na skale.

LUDWINA. — O, Boze!... Zginon — na wieki wieków — amen!...

GAZDA. — Zginon Dzwonnik, ale nie ze wszystkim. Bo od tech pór, bez sto i trzy roki, w listopadowe noce, jakasi moc wyciąga z głębin topielca. I ktoby w te pore zasoł nad Corny staw, uwidziałyby, jak na wodzie kolebie sie mara, z dzwonowem sercem w rencach! I usłychołyby, jak sie załośliwie miesioncowski skarzył!...

LUDWINA. — O, Jezusicku mój!...

GAZDA. — Tom wom ano i rozpovedziol oną gadkę o tymze Dzwonniku zaklętym.

A teraz wom co powiem!

Lepibyśta posli, choציaby i do moji chałupy.
Przenocujem was, bo tu ano strasno!

HARCERZE. — Nie, nie! Zostaniemy tutaj!

TADZIK. — Pięknie dziękujemy za zaproszenie
i za opowieść, ale my się nie boimy!

GAZDA. — Ano, niek ta już będzie, jako fciecie.
Ostańcie z Bogiem!

HARCERZE. — Idźcie z Bogiem! Dziękujemy!
Dobranoc!

*(Ściemnia się, Gazda z Ludwiną odchodzi, Ludwina
śpiewa za sceną czemraz dalej i ciszej:)*

SPIEW:

(na nutę jak: „Dmucho wicher“ na str. 6).

— — Miesiącku — miesiącku!	
Zaświć ze mi jasno!	
Cobyk uwidziała	} bis
dolę mojom własnom.	
— — Zaświć ze mi zaświć,	
z calusienki siły!	
Coby mi sie przysniul	} bis
mój sokolik miły.	

(Chłopcy siedzą chwilę w cichej zadumie).

JULEK. — Cudowna baśń!
Ten dzwon — któremu pękło serce na wieść o kłę-
scel...

WŁADEK. — Ten Dzwonnik, niosący to pęk-
nięte serce — i zapadający wraz z niem w głębinę
wód!

TADZIK. — I ten nieustający — wieczysty żal
i ból!

JULEK. — Wiecie, tak mnie ta opowieść prze-
jęła, że leciałbym na skrzydłach tam — nad Czarny
staw — i zakłętymu sercu głosił zwycięstwa cud!

WŁADEK. — Mnie także tak dziwnie jakoś,
jakby mi w piersiach grało echo żalosego jęku!

TADZIK. — Ha — nad Czarny staw to już nie
polecimy. Ale że nam się zakłęty dzwon przysni, to
pewne! Zmęczony jestem setnie tym marszem! Wy
pewnie też. Owińmy się kocami i spać — spać!

WŁADEK. — A czuwać kto będzie?

JULEK. — Ja jestem chyba najmniej śpiący. Do-
rzucę gałęzi do ogniska i posiedzę.

TADZIK. — Zgoda! Jak się znużysz, to zbu-
dzisz którego z nas. Dobranoc!

JULEK. — Dobranoc! Spijcie spokojnie!

*Julek siedzi zadumany. Ściemnia się zupełnie.)
(Władek i Tadzik znikają pod płótnem namiotu.
Kurtyna.*

ODSŁONA II.

*Noc księżycowa nad Czarnym stawem. W głębi de-
koracja — malowane urwiste skały, u dołu których,
po lewej stronie woda — początek stawu, ciągnącego
się za lewe kulisy. Dekorację uzupełniają bloki skalne,
uformowane z dużych szarych tektur, na które narzu-
cony miejscami mech. Z prawej strony sceny, na skal-
nym zrębie, stoi Julek, rozglądając się wokół.*

JULEK. — Skąd się tu wziął na skalnym zrębie
sam, w nocnej porze?
Czy śnię na jawie?...

Wszak jestem przy Czarnym stawie!
Tak. To Czarnego stawu głębie.

A z fali wód... co to!?... O Boże!
Cóż to za dziwa!?...
Mara jakaś z fali wypływa!...

Z lewej strony ukazuje się Dzwonnik, odziany w czarną markę z 1830-go roku. W rękach trzyma serce dzwonu (z plasteliny) kołysząc nim rytmicznie. Słowom Dzwonnika wtórują z za sceny żałobne dźwięki dzwonu. (Basowe akordy na pianinie, z użyciem pedału, imitują dzwonowe dźwięki).

DZWONNIK. — To ja — to ja —
zaklęty dzwon!...
W żałobny ton
o pierś Dzwonnika dzwonię...
Zapadłe w głębin tonie
serce, zżarła mi rdza!...

(chwila ciszy, tylko dźwięki dzwonu)

— Nie miałeś zmiłowania Paniel...
Na bohaterskie sił zmaganie —
i o zwycięstwie sny —
spłynęły strugi krwi!...

(znów chwila ciszy, tylko dzwon)

— Nie miałeś zmiłowania Paniel...
Daremna serc ofiar!...
Ziemia, jak popiół szara,
wchłonęła ich konanie,
w ojczyzny praw obronie...
O pierś Dzwonnika dzwonię
w żałobny ton...
Ja — dzwon —
zaklęty dzwon!...

JULEK *(który dotychczas stał nieruchomo, zasłuchany w słowa Dzwonnika, wybiega na przód sceny).*

— Dzwonniku — słysz!!
Jęk serca ścisiz!

(dźwięki dzwonu cichną)

— Oto ci wieszczę Cud!!
Sny najpiękniejszych złud
ją się stały!!...
Piętnaście lat dobiegło,
jak Polska niepodległa
powstała — w blasku chwały...
Wolność jej zdobywały
pułki orężne —
rycerstwa szyki —
które w bój wiedli Wodze niezłomni!
I dzielne — meżne,
pacholęta — żołnierzyki,
na groźbę boju niepomni!...
Nie poszły już na marne
wysiłki serc ofiarne!
Bo chociaż, jak przed wiekiem,
znów krwi spłynęły rzeki,
to każda tam — u Pana —
kropla zapisana,
stokrotny dała plon!
Wolny już polski kraj!!
Dzwonie! Hejnały graj!!

(Dźwięki dzwonu tryumfalne wtórzają teraz słowom Dzwonnika).

DZWONNIK. — To ja! To ja! Dzwon!
Młodzieńczą siłą

serce zabiło
 na Cudu wieść!!
 Cześć Bohaterom! Cześć!
 Wieczysta cześć — i chwała!!
 Z ich Czynu — zmartwychwstała
 Polska!!...
 Niechaj na kręgi świata
 dźwięk śpiżu wzłata!
 Po brzasku rosie,
 echo niech zew roznosi!
 Cześć Bohaterom! Cześć!!

(ciągle, tryumfalne dźwięki dzwonu).

Kurtyna.

ODŚLONA III.

(Ta sama polanka, co w odślonie pierwszej. Świta —
 z za sceny dolatują radosne dźwięki dzwonów. Przed
 wygasłem ogniskiem uśpiony Julek.)

JULEK (budzi się).

— Co to!?!... Sen widzę mnie zmorzył,
 a tu już świta blask zorzy! (zrywa się)
 Wstawać chłopcy! Dość już spania!
 Dawajcie sztandar! Dzwon świt wydzwaja
 Słyszycie, jakie radosne tony? [nia!

(Władek i Tadzik wybiegają z pod namiotu, niosąc
 zwinięty sztandar)

TADZIK. — Cóż ty taki rozpromieniony?

JULEK. — Ach! bo śniłem sen ciekawy!
 Ze byłem nad Czarnym stawem,
 i nad głębią wód,

zwycięstwa głosiłem Cud!
 A teraz, gdy dzwon tak gra,
 to mi się zda,
 że to Dzwonnik wstał z topieli
 i pęknięte serce wcielił
 w ten dzwonowy spiż!
 By nie pomne kłęski już,
 grało hejnał — w blasku zórz!
 Druhy! Serca wzwyż!
 Dość już wspomnień kłęski!
 Dzisiaj Polski Święto!!
 Niech w tę zorzę uśmiechniętą
 płynie hymn zwycięski!
 Druhy! Sztandar w górę!!

(Chłopcy rozwijają i wznoszą do góry sztandar
 z białym orłem, wołając:)

— Cześć ci orle srebrnopióry!!

(teraz, stojąc pod sztandarem, śpiewają, przy
 ciągłym wtórze dzwonu)

Kierownictwo
 Publ. Szkoły Powszechnej Nr. 2
 w Opatowie

L. dz.

dnia



Sprężaj skrzydła.

Tempo uroczystego poloneza.

Śt. Daszyńska.

solo
Sprę-żaj skrzy-dła, or-le bia-ty! Na swa-bo-dny gór-ny lot!

chór *solo*
Na swa-bo-dny lo-t! Dzwon zwy-cies-kie gra hej-na-ty!

chór *solo*
Ju-trz-ni zło-ty błysz-czy gro-t! Ju-trz-ni błysz-czy gro-t! Pry-sły kaj-dan

chór *solo*
wra-że pe-ta! Z bark nie-wa-li zrzu-con krzyż!

chór
zrzu-con krzyż! Lecz kto Po-lak, niech pa-mię-ta,

chór
że lot or-li wie-dzie wzwyż! Lecz kto Po-lak,

niech pa-mię-ta, że lot or-li wie-dzie wzwyż! i.t.d.

- Sprężaj skrzydła, orle białe!
Na swobodny, górny lot!
Dzwon zwycięskie gra hejnały!
Jutrzni złoty błyszczący grot!

Prysły kajdan wrażeń pęta!
Z bark, niewoli zrzucon krzyż!
Lecz kto Polak, niech pamięta —
że lot orli wiedzie wzwyż!

- Sprężaj skrzydła, orle białe!
Burz wojennych zmiłk już grom.
Drgnęły tętna serc, co spały.
Wznoszą dłonie z gruzów dom.

Zbożna praca rozpoczęta,
Złoty ją promieni świt.
Lecz kto Polak, niech pamięta —
że budowę wieńczy szczyt!

- Sprężaj skrzydła, orle białe!
Wskaż żrenicom jasny cel!
Niech z purpury tła wspaniałej
skrzydeł twoich lśni nam biel!

Tkań sztandaru rozwinięta.
Dzwoń hejnały dzwonie — dzwoń!
Lecz kto Polak, niech pamięta —
ramię — w ramię! Z dłonią — dłoń!

- Sprężaj skrzydła, orle białe!
W wyż słoneczną wiedź nas — wiedź!
Na lot górny, a wytrwały.
Bo nie starczy tylko chcieć.

Cześć ci — cześć! o Polsko święta!
Zmartwychwstała w switu jaśń.
Lecz kto Polak, niech pamięta —
zgoda tworzy — burzy waść!...

Publ. Kuryla.
w Piotrolesiu

L. dz. _____
data _____